



Życie Łowickie

Tygodnik regionalny, wychodzi w każdy piątek

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.

→ Ceny ogłoszeń: za wiersz garmondowy lub jego miejsce po 60 groszy; (— ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17, nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego” Rynek Kościuszki 11/12 1-e piętro Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka”. Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

List Jana Sobieskiego do Marysieńki, pisany w Łowiczu 1672 r.

Rok 1672 był dla Rzeczypospolitej haniebnym. Polska, osłabiona rozterkami wewnętrznymi, sromotnym traktatem buczackim, odstąpiła w tym roku Doroszeńce, pod zwierzchnictwem Turcji, Ukrainę, samej zaś Turcji część Podola i Kamieniec oraz zobowiązała się do składania corocznej daniny.

Jedynie hetman Jan Sobieski, opromieniony aureolą wspaniałego zwycięstwa podhajeckiego, ratował honor Rzeczypospolitej, rozbijając czambuły tatarskie.

Pospolite ruszenie, zebrane pod Gołębim w liczbie 20.000, awanturowało się, zamiast przyjść z pomocą zwycięskiemu hetmanowi, mającemu pod swą komendą niewielką ilość żołnierzy. Skonfederowana szlachta nie poszła na nieprzyjaciela, lecz wystąpiła w obronie bezradnego, niedołęznego króla— „nieboraka” Michała Korybuta Wiśniowieckiego, poniewieranego przez stronnictwo francuskie, na którego czele stał zawzięty prymas Mikołaj Prażmowski i ugodowo usposobiony marszałek i hetman w. kor. Jan Sobieski. Konfederacja gołąbska, pod laską Stefana Czarnieckiego, bratanka sławnego wodza, zwałała odpowiedzialność za haniebną traktat buczacki na partję francuską, zarzucając jej nawet sprowadzenie na Polskę Turków, celem łatwiejszej detronizacji króla, wśród ogólnego zamieszania. Na Sobieskiego, oddawna związanego z Francją przez uroczą Marię Kazimierę d' Arquien, pomstowała szlachta, a Prażmowskiemu uchwalono odebrać godność prymasowską i skonfiskować dobra, które obiecano chciwemu Czarnieckiemu. Ten marszałek konfederacji szlacheckiej miał z wojskiem ruszyć na Sobieskiego, który organizował konfederację wojskową pod Szczebrzeszynom.

Zanosilo się na wojnę domową. Król werbował wojsko i chciał zastawić klejnoty koronne, aby zyskać pieniądze na nowe zaciągi. Trzebicki, biskup krakowski, wzywał na pomoc wojska austriackie, a tytułowany „wielebnym w Bogu” Mikołaj Prażmow-

ski, stary i niepohamowany intrygant, fortyfikował swój Łowicz. Mówiono w obozie królewskim, że „X. Arcy-Biskup bardzo się wbija w prowjanty i amunicję, chcąc się bronić od pospolitego ruszenia, które, powracając, miało iść na dobra jego”. Prażmowski, przerażony początkowo wyrokami konfederackimi, szybko „otrząsnął się z bojaźni” i w uszczypliwych pismach, wychodzących z Łowicza, po dawnemu bezceremonjalnie oskarżał króla i swych wrogów. Na wyroki konfederacji gołąbskiej odpowiedział już w październiku 1672 r. „Wywodem niewinności”, broszurą, napisaną na zamku łowickim. W rezydenckiej łowickiej przewrotny prymas nie czuł się bezpiecznie. Wiedział, że kilka lat temu w 1655 r. garstka Szwedów zdobyła Łowicz, otoczony bagnami, zdawałoby się, niedostępnym. Tymczasem rozchodziły się wieści, że Czarniecki, czyhający na dobra domu Prażmowskich, pragnie założyć sobie główną kwaterę w Bolimowie i porwać prymasa, aby go potem zamknąć w jakimś klasztorze. Prażmowski, szukając pomocy, zaprosił Sobieskiego na „kwartier zimowy” do Łowicza. Marszałek i hetman w. kor., ulegający wpływom prymasa, postanowił skorzysta z zaproszenia i pokonferować w Łowiczu ze współnaczelnikiem stronnictwa francuskiego. Następnie pragnął wyruszyć na Pomorze, aby skaptować dla celów swego obozu sejmik grudziądzki, obsadzić wojskiem Prusy Królewskie i ułatwić wylądowanie daremnie oczekiwane mu francuskiemu kandydatowi do korony polskiej. Sytuacja dla malcontentów była rozpaczliwa. Tembardziej, że wojska litewskie skonfederowały się pod wodzą swych hetmanów—Paca i Radziwiłła, szwagra Sobieskiego, „chcąc do gardł stawać” w obronie króla „Pana, wolno obranego”. Do tego konfederacja gołąbska, odroczone do dnia 4 stycznia następnego roku, miała sądzić bez śledztwa, rejestru i mandatu „kogo się kolwiek podobać będzie”.

Do Łowicza pragnął Sobieski dotrzeć szczególnie szybko, ponieważ z tego grodu prymasowskiego niedaleko już było do Bydgoszczy, gdzie wyzna- czył spotkanie pięknej Marysieńce, znajdującej się wówczas w Gniewie na Pomorzu. Sobieski ciągle myślał o swej „Jutrzence”. Nawet przy huku dział. Kochał ją przecież nad życie i cierpiał niezmiernie „przez niewidzenie — jak się wyrażał — wszystkich a jedynych pociech swoich”.

Kapryśna Marysieńka z powodu śmierci brata i matki poddawała się w tym czasie wielkiej rozpa- czy. Kilka dni nie jadła, mówiła ciągle o śmierci i nie chciała nikogo widzieć. Sobieski wiedział o tem wszystkim.

Dnia 1 grudnia 1672 r. pisał ze Szczepieszyna przysły zwycięzca z pod Wiednia do ukochanej żony: „Ja się spodziewam za dni cztery stąd wyje- chać na Kazimierz, Łowicz; gdzie co cięższe zosta- wię wozy, a do W-ci s. m. jako najspieszniej pobie- gę, spróbować jeszcze raz, jeżeli mi też W-c m. d. tego dotrzymasz, co w listach swych obiecujesz”. „Lubo to miłość — czytamy w tym liście — jest takim nad wszystkim rodzajem tyranem, że się jej odjąć żadna żywa żyjąca dusza nie może; ma też moc i w najzimniejszej wodzie, bo i tameczni znają ją w sobie mieszkańcy”. A dalej: „Nieraz żem to mó- wił W-ci s. m., racz sobie tylko przypomnieć, żebym i chleba nie jadł, gdybym wiedział, żebyś W-c tego potrzebowała po mnie. Ale mniejsza o chleb, coś żem ja daleko smaczniejszego niżeli chleb odstradał dla miłości W-ci s. m. i im większy znałaś i wie- działaś do tego we mnie apetyt, tembyś mi m. d. obowiązańsza być miała”. W liście tym całował „mil- jon razy” wszystkie „śliczności” Marysieńki „od stó- peczek, aż do główeczki” i jednocześnie pisał, zna- jąc jej kaprysy: „...jeśli się jeszcze ten raz zawiodę, całe wszystką myśl, miłość i resztę lubo chorego

zdrowia *à la gloire* obrócę, w której się (ponieważ w stworzeniu żadnem po najśliczniejszej Jutrzence niepodobna) inamorować zechcę, ostatek onej mego konserwując życia”.

Po wysłaniu tego listu zaczął Sobieski wypra- wiać swe chorągwie za Wisłę. Niebawem sam, przez Pilaszkowice, Lublin, Kazimierz, Zwolen, po utarcz- kach z oddziałami Czarnieckiego „trzeciego hetma- na”, stanął dnia 11 grudnia w Łowiczu. Tutaj otrzy- mał od Marysieńki list, pełen skarg i wyrzekań, — list, w którym pisała, że o spotkaniu nie może być mowy, gdyż wyjeżdża do — Paryża. Sobieski natych- miast odpisał Marysieńce. (d. c. n.) *Jan Wegner.*

KONKURS.

Wydział Powiatowy Sejmiku Łowickiego, w związ- ku z rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (z dn. 13. XII. 1927 r. D. U. Nr. 115 poz. 98 oraz z dn. 24. XI. 1930 r. D. U. Nr. 80 poz. 629), ogłasza niniejszem **Konkurs na ustalenie herbu Powiatowego Związku Komu- nalnego Łowickiego.**

Wydział Powiatowy ma zamiar herb umieścić w pie- częci urzędowej Powiatowego Związku Komunalnego. Jednocześnie z projektem herbu, wykonanego na bristolu o średnicy 15 cm. w 2-ch egzemplarzach (jeden barwnie i drugi tuszem czarnym), ma być przedstawione Wydziałowi Powiatowemu historyczne uzasadnienie herbu.

Za pracę, która zostanie przyjęta przez Wydział Powiatowy, wyznacza się nagrodę w wysokości 50 zł. Termin złożenia pracy upływa w dniu 10. III. 1933 r. o godz 15-ej (3 p. p.).

Informacyj udziela biuro Wydziału Powiatowego codziennie od 9-ej do 14-ej.

Przewodniczący Wydz. Pow.: (—) **K. Wiąckowski.**

Dr. JÓZEF DUTKIEWICZ.

Dzieje dawnego seminarjum nauczycielskie- go w Łowiczu. (1786—1845).

(ciąg dalszy)

W tym samym roku odbyła się wizytacja przez wiz. Chlebowicza. Zapisał on w księdze protokołów instytutu wynik pochlebny swej wizytacji. Wizytator uważał za konieczne uruchomić przy instytucie war- sztaty rękodzielnicze (stolarskie, tokarskie i introliga- torskie), a również za niezbędne uznał wynajęcie ogrodu dla praktyki. Realizacja tych zaleceń nie nastąpiła szybko z powodu szczupłości lokalu. W gmachu misjonarskim mieściły się wciąż jeszcze kuchnie wojskowe, mimo ponawianych zarządzeń co do ich usunięcia. W ciągu tego samego roku szkol- nego był jeszcze w seminarjum wizytator Lewocki. Raport jego brzmiał: „W Łowiczu jest 34 stypendy- stów, dobrze żywionych i dozorowanych. W arytmety- cyce i geometrii osiągają lepsze wyniki niż w szko- łach obwodowych. Mimo tak korzystnego wykładu nauk teoretycznych instytut dopóty nie odpowie celowi, póki więcej do praktyki nie będzie zwrócony. Koniecznie potrzeba robót ręcznych. Instytut wychowuje aspirantów na guwernerów, na nauczycieli obwodowych lub urzędników. Rektor jest zdatny i gorliwy”. Lewocki był zdania, aby czas studjów w instytucie przedłużyć; było to żądanie postępowe, ale zaraz następowały wnioski innym duchu. „Styl i poezja polska udzielane są niepotrzebnie, trzeba, aby seminarzyści świcyli się lepiej w układaniu próśb, podań, umów i t. p.” Zalecał dalej, aby obowiązko- wo uczęszczali na kazania.

Podobnie reakcyjnie brzmi opinia Komitetu egzaminacyjnego na nauczycieli szkół średnich o książkach, które rektor pragnął zakupić. Skreślono szereg książek naukowych matematycznych i z za- kresu historii Polski. „Na przyszłość — brzmiała de- cyzja Komitetu wydana dla Rady Wychowania Pu- blicznego — biblioteka instytutu tylko w te dzieła zaopatrywaną być ma, któreby zmierzały do popula- ryzacji wiedzy i wpływ zbawienny miały na polepsze- nie bytu”.

Wizytator Krzyżanowski, który był w instytucie w grudniu 1836 r., krytykował ostro możność obznaj- mienia kandydatów w ciągu dwóch lat z „22 przed- miotami”. „Posiada — pisał — instrukcję ogólną i po- wierzchną, a przez to instytut ustala powierzchowność w samych zarodkach publicznego wychowania”. Uwaga być może była trafna, tylko że wniosek z niej wyciągano nie o powiększenie czasu studjów, lecz żądano zmniejszenia zakresu wiedzy, udzielanej przyszłym nauczycielom. „Przedmiot religii — czy- tamy w temże sprawozdaniu z wizytacji — który po- winien być głównym i niejako duszą całej instytucji, jest zarówno jak kaligrafia i rysunki traktowany”.

Nie inaczej osądził program seminarjum i po- ziom nauk wizytator Radomiński w czerwcu 1836. W wyniku czterodniowej wizytacji sporządził raport, w którym stwierdza, że „w instytucie należyty pa- nuje porządek, że przedmioty wszystkie z wyjątkiem języka rosyjskiego wykładane są z wielkim poży- tkiem dla kandydatów”. „W pochwałę jednak — pi- sze dalej — znajduję naganę. Nauki za wysoko są posunięte, zawiele uczą łaciny i matematyki. Nau- czyciel szkoły elementarnej *nie powinien wiele umieć* lecz tylko to, co mu jest bezpośrednio potrzebne, najgruntowniej posiadać, żyć z Bogiem, w Bogu i dla Boga”. (d. c. n.)

Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

Znamienna uchwała Obywateli Kiernozi.

Faktem jest, że 7-kl. szkoła w Kiernozi stała do tej chwili nad przepaścią — by lada moment runąć w dół... do poziomu szkoły 4-kl.

Donioślejsze jest to, że szkoła nie upadnie — wydzwignie się, bo setki ludzi stanęło, by ją podpierać — oczywiście przodują tu obywatele Kiernozi, którzy przy tej pracy są jednomyślni.

Od dnia 3 lutego bież. r., to jest od daty ukazania się mojego artykułu, mocno sygnalizującego katastrofę szkoły w Kiernozi, zagadnienie bytu szkoły było na ustach wszystkich — wszyscy o niej rozprawiali — rozmawiali na pauzach dzieci szkolne (te i owe nawet zapłakaly), rozprawiali dorośli, kupcy, rolnicy, rzemieślnicy, obywatele Kiernozi, słowem hasło dnia — szkoła... szkoły... szkole.

W tygodniu od 5 do 12 lutego odbyło się **Kilkanaście** zebrań, konferencyj Opieki Szkolnej, Zarządu Osady, Zebrań Rodziców, rozmów z osobami pragnącymi poprawy sytuacji. Wszyscy szukali wyjścia.

Powiedziano jest: „szukajcie a znajdziecie”! I znalazło się wyjście!!! Znalazło!!!

Budujemy szkołę!!!

Ustawowym obowiązkiem gminy jest dostarczyć lokalu szkole — czy drogą budowy domu — czy drogą wynajęcia lokalu w danej miejscowości. W samej Kiernozi odpowiednich lokali brak absolutny — o budowie szkoły przez gminę trudno mówić, gdyż „czasy są ciężkie” — wszyscy „robią bokami”, a taka budowa kosztowałaby dużo pieniędzy.

Zarząd osady w „historycznym tygodniu” dla Kiernozi powziął doniosłą myśl — budowy szkoły przez osadę i wynajęcie jej gminie już od roku 1933/4.

Członkowie Zarządu osady uchwałę tę powzięli jednomyślnie — chodziło tylko o przeprowadzenie jej przez Walne Zebranie Obywateli — co miało się stać w dniu 12 lutego b. r.

Już od rana widać było jakieś podniecenie — radość, że stanie się rzecz osobliwa.

Tu i owdzie rozmawiała żywo grupa starszych osób, to znowu gromadka działwy szkolnej tajemniczo przesuwała się w stronę szkoły dziwnie poważnie i spokojnie, jak na młode temperamenty.

Zebranie naznaczono na godz. 3-cią p. p., a było ono niezwykle ze względu na liczbę zebranych — znać, że sprawa budziła zainteresowanie.

W momencie rozpoczęcia zebrania działwa szkolna, zgromadzona z inicjatywy Samorządu klas VI i VII — zebrana w pochód z transparentem i okrzykami „My chcemy cświaty”, „Pragniemy służyć Państwu”, „Budujcie szkołę”, „Zimno i ciasno nam” i t. p. stanęła przed salą zebrania i wysłała delegację złożoną z Danusi Świerczyńskiej, ucz. kl. I, Józefa Kobiereckiego i Icka Hudego, ucz. kl. VI, która złożyła ze łzami w oczach na ręce Zebrania serdeczną prośbę o pomoc.

Rozczuleni Rodzice zapewnili delegację, że szkoły nie opuszczą, przyjdą jej z pomocą. Okrzykom „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje szkoła!”, „Niech żyje osada i jej Obywatele!” nie było końca.

Młodzież zapewniona odeszła we wzorowym porządku do szkoły i do domów, a P. P. Obywatele zaczęli radzić...

I tu znowu ze spontaniczną radością jednogłośnie zapadła uchwała — sprzedać jeden obiekt osadki i za te pieniądze budować szkołę, która pomieści wszystkie dzieci.

Wybrano Komitet budowy i po załatwieniu formalności postanowiono natychmiast przystąpić do budowy.

O pracach Komitetu, programie i postępie budowy będę informował szeroką opinię jako przykład, że jednością i wiarą wszystko da się osiągnąć.

Panowie Obywatele Kiernozi!

Jak na zebraniu w imieniu Rady Pedagogicznej i 360 działwy dziękowałem Wam za wysoce mądrą uchwałę i przychylny stosunek do szkoły, tak czynię to i w tej chwili, i publicznie stwierdzam, że **Wasze stanowisko jest bardzo obywatelskie w stosunku do szkoły i do Państwa, któremu przysporzycie niejedną gromadę rozumnych obywateli i dzielnych patriotów**, którzy przejdą przez Waszą Szkołę.

Mnie osobiście miło jest, że wysiłki nauczycieli, którzy od długiego czasu pracowali i zabiegali o szkołę, przyoblekają się w realne kształty. Wiecie, Panowie, dobrze, że poprzednik mój niejedno przeszedł zmartwienie, wynikające z trudnych warunków szkolnych — zmęczył się; przyszedłem ja, by prowadzić to, co on zaczął — zmęczę się — przyjdzie... trzeci... dziesiąty... i będziemy kończyć — bo w nas żyje miłość do dzieci, wiara i poświęcenie — a przyświeca nam cel — dobro Państwa. Jak powiedziałem na Zebraniu Rodziców „wczoraj walczyliśmy karabinem i bagnietem, a dziś walczymy książką — nie prędko spoczniemy, bo... pracy w Odrodzonej Polsce dużo, dużo..

Z każdej zdobyczy dla szkoły cieszymy się bardzo, chociażby była okupiona utratą zdrowia i nerwów, a często gruźlicą.

Przekażemy naszą pracę młodszym, którzy tak ją będą prowadzić, jak my ją zaczęliśmy.

Miło mi jest dziś, Moi Panowie Obywatele, Waszą uchwałę zameldować na tem miejscu społeczeństwu, innym nauczycielom i moim poprzednikom w Kiernozi — napewno ucieszą się, że ziarno, zasiewane w trudach, zaczyna kiełkować, a na zniwa zbierzemy plon — w postaci gmachu szkolnego.

I znowu jak w bajce.

Nie było szkoły w Kiernozi — była nęcza i czar na rozpacz, — a dziś stanie gmach dla szkoły wyczarowany Waszą Pp. Obywatele wolą i wiarą, że „gromada to siła”.

Szczęść i błogosław nam Boże w tej pracy dla przyszłych pokoleń i Państwa.

Kiernozi dn. 13.II.1933 r.

Fr. Stencelek
kier. szkoły.

Przypisek Redakcji.

Inne miejscowości naszego powiatu winny brać wzór z poczynań Obywateli Kiernozi i w podobny sposób rozwiązywać trudne warunki mieszkaniowe szkół u siebie.

Popieraj L. O. P. P.

Kronika Związkowa i Szkolna.

Profesor S. Szober w Łowiczu.

Dnia 15 b. m. odbyła się w szkole na Korabce okresowa konferencja nauczycielstwa z m. Łowicza. W konferencji wziął udział profesor uniwersytetu warszawskiego p. Stanisław Szober, przeprowadzając trzy lekcje z dziedziny: gramatyki w oddziale V; dyskusja, którą następnie przeprowadzono, dała możliwość znakomitemu językoznawcy wyjaśnienia wielu spraw, związanych z nauczaniem gramatyki w szkole powszechnej. Wieczorem w sali Eosu prof. Szober wygłosił do licznie zebranej publiczności prelekcję p. t.—Dusza współczesna w odbiciu współczesnej frazeologii.

W krzywym zwierciadle.

Tak cicha jest „toń łowicka”, że zdawałoby się, iż z pod niej nie uda się wyłowić przejawów życia, a jednak jak bujnie ono się krzewi, jak wielki jego nurt toczy się pod tą senną powierzchnią, ile ciekawych zjawisk uchodzi uwagi nawet tak biegłego obserwatora, jak autor słynnego „Faktomontarzu”.

Uzbrojmy się w krzywe zwierciadło wypukłe lub wklęsłe, w którym widzieć będziemy i siebie i bliźnich i z pieśnią na ustach „Płyn barko moja” zapuścimy się na spokojne fale życia naszego miasta, obserwujmy uważnie jego nurt i notujmy co zobaczymy...

Prastary nasz gród liczy nieomal dwadzieścia tysięcy mieszkańców, dwadzieścia tysięcy istnień, dwadzieścia tysięcy głów zaprzątniętych przeróżnymi sprawami dnia dzisiejszego, przeróżnymi troskami i kłopotami jednostajnego, nudnego, szarego życia prowincjonalnego powiatowego miasteczka.

Od czasu do czasu zdarzy się sensacja, mąca—ca cichą toń. Skrytobójczy strzał z dubeltówki przez okno, zaduszenie staruszki emerytki, zagadkowe zabójstwo na łąkach Kostka... Kto jest sprawcą tych sensacji? Anonimowi, nieznani, niewykryci—czy jak to się tam urzędowo nazywa—sprawcy, którzy dostarczają mieszkańcom miasta sposobności do gawęd na długie godziny zimowych wieczorów, albo tematów, skracających długie „akademickie kwadransy” oczekiwania na rozpoczęcie wyznaczonego na którąś tam godzinę zebrania.

Jak to u nas, ze względu na owo wyczekiwanie, na ten brak punktualności, wygląda powszechnie znana dewiza anglosasów „Czas to pieniądz”, przyjęta przez wszystkie ludy zachodu. Wcale się tą dewizą nie przejmujemy, nie istnieje ona dla nas. Nie liczymy się z czasem własnym i cudzym. Opowiadają w mieście nieprawdopodobny wprost fakt, że pewne zebranie, na które w oznaczonym terminie przybyło wiele osób z odległych zakątków powiatu, rozpoczęło się z opóźnieniem tylko dwugodzinnym z powodu oczekiwania najpierw na pana prezesa, a potem na jeszcze jednego pana, który tymczasem był na innym zebraniu...

Jesteśmy bardzo bogaci, skoro tak możemy szafować czasem. To też szafujemy nim stale, na każdym miejscu, w każdych okolicznościach. Proszę mi wymienić choć jeden odczyt, koncert, przedstawienie teatralne, czy zebranie ogólne jakiej instytucji, któreby rozpoczęło się o wyznaczonej porze, lub bodaj z jednym tylko „akademickim kwadransiem” opóźnienia. (Konia z rzędem temu, kto taki fenomen wskazać potrafi). A ludzie czekają, marnują

Z życia organizacyjnego Ogniska Zw. Naucz. w Kompinie.

Dzięki inicjatywie niektórych członków Zw. Naucz. powstała „lotna” sekcja prelegentów oświatowych przy Ognisku Naucz. w Kompinie. Celem tej sekcji jest praca oświatowa przez odczyty i pogadanki dla dorosłych na terenie gminy. Sekcja położyła główny nacisk na uświadomienie samorządowe i obywatelskie. Członkami kierującymi sekcją są przedstawiciele Zw. Naucz. P. i Z. M. L. w osobach pp. Gątarza Adolfa, Klusko Bron. i Filusa Jana.

Sekcję prelegentów stanowią z członkami kierującymi pp.: Wilkoszewski Józef (ostatnio rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczony Krzyżem Niepodległości), Grzywacz Antoni, Bolimowski Antoni, Piątkowski M. i Stelmaszewski J.

czas, zrymają się, aż wreszcie.... przestają chodzić na wszelkie zebrania. Stąd to w różnych towarzystwach, stowarzyszeniach, organizacjach powstaje zamęt, brak możliwości załatwienia najpilniejszych, zasadniczych spraw.

Dostrzeżliśmy w naszym krzywym zwierciadle instytucje społeczne...

Czy wiecie, ile ich jest w Łowiczu? Nie? Ja też nie wiem dokładnie, ale nie pomyłę się, jeżeli powiem, że liczba ich dosięga kilkudziesięciu, coś blisko „kopy”!

Kilkadziesiąt instytucyj, towarzystw, związków, zrzeszeń, kół, kółek: kulturalnych, humanitarnych, oświatowych, dobroczynnych, sportowych, samarytańskich, zawodowych, politycznych, towarzyskich i t. d., i t. d. Czy to nie imponujący objaw? A wciąż jeszcze powstają nowe! Kto tylko do Łowicza przyjedzie na dłuższy okres czasu, za swój święty obowiązek, wprost za swe posłannictwo uważa konieczność obdarzenia miasta nową instytucją, która przez czas jakiś coś robi, o coś zabiega, no i pompuje fundusze z kieszeni mieszkańców. Dobrze, jeżeli prezes jest energiczny, wtedy organizacja żyje czas jakiś, a później, gdy się koncepty wyczerpią, lub założyciel wyjedzie, towarzystwo zaczyna chorować, kuleć, wieść żywot suchotniczy, aż wreszcie umiera śmiercią naturalną.

Liczba członków w instytucjach jest różna, wahając się od jednego (wyraźnie jednego—podobno jest taki związek w Łowiczu) do.... niewiadomej mi liczby najzasobniejszej w członków organizacji (przypuszczalnie L. O. P. P.)

(c. d. n.)

Hajot.

KRONIKA.

— **Osobiste.** Inspektor Szkolny p.L. Stiasny otrzymał urlop od dnia 14 lutego do 12 marca 1933 r. Zastępować go będzie p. dr. A. Wilkoszewski, zastępca Inspektora Szkolnego w Grodzisku-Mazowieckim.

— **Odczyt o bitwie pod Rarańczą.** Dnia 17 lutego r. b. o godzinie 18 m. 30 staraniem Oddziału Związku Legionistów Polskich w Łowiczu w lokalu Resursy Rzemieśniczej przy ulicy Mostowej Nr. 4 w Łowiczu, wygłoszony zostanie odczyt, poświęcony bitwie II Brygady Leg. Pol. pod Rarańczą.

Wstęp na odczyt bezpłatny.

— **Zabawa P. O. W. i Związku Strzeleckiego** oddziału żeńskiego odbędzie się w salach kasyna oficerskiego 10 p. p. w sobotę dn. 18 lutego r. b. Dowiadujemy się, że na zabawę przybędzie z Łodzi p. ppulk. Cieślak, który podczas rozbijania Niemców w dn. 11 listopada 1918 r. był komendantem P. O. W. w Łowiczu.

— **Zabawa Karnawałowa 10 p. p. i Polskiego Białego Krzyża** odbyła się w ubiegłą sobotę w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego. Zabawa ta była najbardziej efektowną i wesołą z pośród zabaw bieżącego karnawału. Barwna dekoracja sali welniakami łowickimi oraz zielenią, przystrojenie korytarza, stworzenie kilku przytulnych zakątków i uprzejmość gospodyń i gospodarzy sprawiły, że na sali panował nastrój nieskrepowany i rzeczywiście karnawałowy. Prawdziwą niespodzianką był świetnie zaopatrzony bufet. Mile i uprzejme gospodynie, oraz niskie ceny zachęcały bawiących się do częstych odwiedzin bufetu. Pomimo, że Komitet zabawy zapowiadał w zaproszeniach stroje wizytowe, nie brak było na sali nowych, nawet wykwintnych, toalet pań. Przygrywała dwukompletowa orkiestra 10 p. p., przy dźwiękach której bawiono się do białego dnia. Sensacją zabawy, o której mówią nietylko w Łowiczu, ale prawdopodobnie i w Skierniewicach, był mazur, do którego stanęło aż... 16 par. To też tańczono go przeszło godzinę.

— **Odprawa d-ców P. W.** Na dzień 27 lutego godz. 9 w Starostwie została zarządzona odprawa wszystkich d-ców komp., instruktorów kontraktowych oraz komendantek oddziałów żeńskich Z. S.

Na odprawę instruktorzy przyniosą dzienniki kontroli zajęć oraz rozliczenie z pobranej amunicji do wiatrówek (metryki strzeleckie).

Ponadto przypomina się o oddaniu karabinów werndla oraz uszkodzonych manlicherów.

Rozkaz dla P. W. w tym miesiącu nie wyjdzie.

— **Towarzystwo Opieki nad dziećmi i młodzieżą** składa najserdeczniejsze podziękowanie Pp. Bergerowej, Drogoszewskiej, Dudzińskiej, Góreckiej, Kręcickiej, Kubikowej, Kuphalowej, Kuschowej, Maulewowej, Przybylskiej, Urbanowej za ofiarny trud, jaki podjęły, chodząc od domu do domu i zbierając odzież dla biednej, prawie nagiej dziatwy; dziękuje również najmocniej wszystkim tym, którzy szczerą dłońią oddawali wszystko, co mogło przyczynić do biednej dziatwy. Odmowę niektórych łagodzący wzruszające momenty, np: jedna z pań bezdzietnych kupiła materiału, byle tylko wziąć udział w ogólnej akcji, następnie dzieci, słysząc, o co proszą Panie, same znosiły i wyszukiwały wśród swojej garderoby wszystko, co można było ofiarować, a niejednokrotnie i to, co w domu było potrzebne, wprawiając w kłopot mamusię. I tym więc Milusińskim Towarzystwo dziękuje z serca.

W piątek ma być obdarowana dziatwa z trzech szkół. Radość przepelni serca dzieci, które otrzymają coś, jednak będą i takie, które z żalem odejdą z pustymi rękoma. Praca wre gorączkowa, odzież jest już posegregowana, policzone podarte sztuki zostały odesłane na Kurs kroju i szycia przy Związku Pr. Ob. Kobiet, tam zostaną wyreperowane; zawdzięczamy to przewodniczącej Zw. Pr. Ob. Kobiet, p. Wiackowskiej, która zachęciła uczennice do przyścia z pomocą w tej formie Towarzystwu. Za to prawdziwie obywatelskie stanowisko Towarzystwo Opieki nad dziećmi składa gorące podziękowanie p. Starościnnie Wiackowskiej, kierownicze kursu p. Trzcinińskiej i uczennicom tegoż kursu.

Zrobiono wiele, ale mamy nadzieję, że w dalszym ciągu będą wpływały ofiary w postaci odzieży dla tej dziatwy, która czekać będzie cierpliwie na swoją kolejkę. Jak dotąd zebrano 551 sztukę; wymienienie, co wpłynęło i ilość obdarowanych dzieci podamy w następnym numerze.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad dziećmi i młodzieżą.

— **Z akcji dożywiania dzieci w Sobocie.** Przy szkole 7-mioklasowej powszechnej w Sobocie związał się w tych dniach Komitet dożywiania ubogiej dziatwy szkolnej.

W skład Komitetu z poza Opieki szkolnej weszli: ks. prob. Fr. Dziugina, p. W. Przegaliński,

p. Olędzki Aleks., p. Góralski J., p. Wojda Fr., p. Braun Emil, p. Rosiński Fr.

Na fundusz dożywiania złożyły się dobrowolne ofiary, zadeklarowane na zebraniu organizacyjnym przez te jednostki społeczeństwa miejscowego, którym nie obca jest dola dziecka w dobie obecnego kryzysu.

Wydatnie poparł akcję tę majątek Sobota i Zarząd os. Sobota. Z dożywiania korzysta codziennie przeszło 50-ro dzieci; każde z nich otrzymuje podczas dużej przerwy w szkole kubek mleka i porcję chleba względnie bułeczkę.

— **Posiedzenie Sejmiku.** Dnia 20 lutego 1933 r. odbędzie się posiedzenie Sejmiku Powiatowego z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie posiedzenia, 2) Przyjęcie porządku obrad Sejmiku Powiatowego, 3) Przyjęcie protokołu obrad XIX posiedzenia Sejmiku z dnia 28 grudnia 1932 r., 4) Sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego, 5) Zmiana statutu Kom. Kasy Oszczędności pow. łowickiego w Łowiczu, 6) Sprawa przeniesienia Izby Rzemieślniczej z Włocławka do Łowicza, 7) Uchwalenie preliminarza budżetowego Pow. Zw. Kom. na okres 1933/34 r., 8) Powzięcie uchwał o pobieraniu w okresie budżetowym 1933/34 r. samoistnych podatków komunalnych i opłat oraz dodatków komunalnych do podatków państwowych, 9) Upoważnienie Wydziału Powiatowego do zaciągnięcia w Polskim Banku Komunalnym względnie innych instytucjach kredytowych pożyczek krótkoterminowych w sumie 100.000 zł. na zasilenie funduszy kasowych (20% zwyczajnych dochodów budżetowych), 10) Wolne wnioski.

— **Bestjański mord.** W piątek wieczorem, około godziny 20 lotem błyskawicy obiegła miasto wiadomość, że obok drugiego mostu na Kostce znaleziono trupa zamordowanej młodej kobiety. Po zidentyfikowaniu zwłok okazało się, że zamordowaną została dwudziestoczteroletnia Wład. Brzozowska, gospodyni b. właściciela bufetu na dworcu kolejowym, zamieszkała wraz ze swym pracodawcą przy ulicy Zduńskiej Nr. 4. Zwłoki leżały na łące w odległości kilkudziesięciu metrów na prawo od drogi. Suknia była odrzucona na ubranie wierzchnie, nogi rozwarłe, ze stóp zdjęte obuwie. Przeprowadzone przez policję na miejscu poszukiwania doprowadziły do odnalezienia beretu zamordowanej, leżącego po przeciwnej stronie drogi, oraz w innym miejscu grzebień.

W sobotę zwłoki zostały przeniesione do kostnicy przy szpitalu św. Tadeusza, a w poniedziałek dokonano sekcji sądowo-lekarskiej, która wykazała, że mord dokonany został tępem narzędziem, prawdopodobnie jakimś żelaznym łomem. Denatka miała kompletnie zmiądzoną kość nosową, wybite wszystkie zęby oraz całkowicie zmasakrowany licznymi uderzeniami tył czaszki. Ogółem stwierdzono ślady 15 uderzeń. Przypuszczalnie mord dokonany został w innym miejscu, a zwłoki później przeniesiono na łąkę i zainscenizowano zniewolenie przez odpowiednie rozchylenie odzieży.

W związku z morderstwem policja dokonała kilku aresztowań, jednak po wykazaniu alibi, aresztowani zostali zwolnieni. Śledztwo policyjno-sądowe w toku. We wtorek o trzeciej po południu odbył się pogrzeb ofiary ohydneho mordu.

— **Zebranie Członków Związku Legionistów.** Dnia 17 lutego r. b. (bezpośrednio po odczycie w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Mostowej Nr. 4), odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału Zw. Leg. Pol. w Łowiczu.

— **Zebranie ogólne Związku Strzel. w Chańsku.** W dniu 5 marca r. b. o godzinie 3 po południu w lokalu Urzędu gminy Jeziorko w Chańsku II, odbędzie się walne zebranie Związku Strzeleckiego Oddziału gminy Jeziorko.

— **Poświęcenie świetlicy Związku Strzeleckiego Oddziału Gminy Jeziorko w Chańsku II.** W dniu 5 lu-

tego 1933 roku dokonane zostało uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy Związku Strzeleckiego Oddziału Gminy Jeziorko w Chąśnie II.

O godzinie 3 po poł. Ks. Siejka dokonał poświęcenia świetlicy, poczem nastąpiło przemówienie Prezesa Zarządu p. Latochy, kierownika świetlicy, p. Jana Rafy oraz referenta kulturalno-oświatowego p. Ryszarda Walczaka i p. Kazimierza Masztanowicza z Łowicza.

Na szczególną uwagę zasługują śpiewy i deklamacje, wykonane przez członków czynnych Z. S. pod kierownictwem Komendanta Oddziału p. Krula Antoniego, który nie szczędził pracy i trudu.

Po śpiewach i deklamacjach rozpoczęła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju, w dwóch salach, w jednej przy skrzypcach i harmonji, w drugiej przy patefonie, trwała do samego rana.

— **Stowarzyszenie Rodzina Policyjna** w dniu 17 b. m. wystawia w kinie wojskowym farsę w 3-ch aktach „Czar munduru”.

Dochód przeznaczają się na Komitet Dożywiania Dzieci i cele kulturalno-oświatowe Stowarzyszenia.

— **Nagle zgony.** W nocy z 1 na 2. II. r. b. we wsi Polesie, gm. Łyszkowice, zmarł nagle Kędziora Kazimierz, lat 54, emeryt kolejowy. Dochodzenie policyjne nie ustaliło winy osób trzecich.

Dnia 4. II. r. b. o godz. 23 w Hucie szkła w Nieborowie zmarł nagle robotnik tejże huty Bolesław Miński, lat 36. Przeprowadzone dochodzenie policyjne nie ustaliło winy osób trzecich.

Dnia 7. II. r. b. o godz. 13 we wsi Kalenice, gm. Łyszkowice w mieszkaniu Reczulskiej Katarzyny zmarł nagle Sukiennik Andrzej, lat 84, mieszkaniec wsi Rozdzielna, gm. Lubianków. Przeprowadzone dochodzenie policyjne nie stwierdziło winy osób trzecich.

— **Zatrzymanie szulera.** Dnia 3. II. r. b. w pociągu osobowym Nr. 514 zatrzymany został Gitelman Abram, zam. w Warszawie, ul. Kawczyńska Nr. 4, który na szlaku Łódź — Łowicz ogrywał pasażerów w karty. Gitelmana sprowadzono do posterunku policji m. Łowicza celem przeprowadzenia dochodzenia.

— **Pożar.** Dnia 6. II. r. b. o godz. 16 min. 45 we wsi Pilaszków, gm. Dąbkowice na szkole Stefania Stefana spalił się dom mieszkalny kryty słomą wartości 1800 zł. Przyczyna pożaru — wadliwa budowa komina.

Do akt Nr. E. 602/32 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Roman Kubik, zamieszkały w Łowiczu, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łowiczu, na Korabce odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Rejnecke i składających się z maszyn do wyrobu wód gazowych i beczek transportowych, oszacowanych na sumę Zł. 710—z mocy art. 1070 U. P. C. sprzedaż poniżej szacunku.

Komornik (—) R. Kubik.

**Pomagajcie dzieciom
przez składanie ofiar na rzecz To-
warzystwa opieki nad dziećmi i mło-
dzieżą w Łowiczu.**

Ofiary przyjmuje Redakcja „Życia Łowickiego“

Komitet Redakcyjny: A. Bluhm-Kwiatkowski, F. Krecicki, Z. Strzemżalski. Redaktor odpowiedzialny: A. Bluhm-Kwiatkowski
Wydawca: Powiatowy Komitet Regionalny w Łowiczu.

Do akt Nr. E. 882/30 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Roman Kubik, zamieszkały w Łowiczu, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 marca 1933 r. od godz. 10 rano w Łowiczu, przy ul. Nowy Rynek odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tytusa Kędzierzawskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 1.000.

Komornik (—) R. Kubik.

Do akt Nr. E. 1073/32 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Roman Kubik, zamieszkały w Łowiczu, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 lutego 1933 r. od godz. 13 rano w Łowiczu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wiktorji Pstruszyńskiej i składających się z fortepianu i kolji z brylantami, oszacowanych na sumę Zł. 600—z mocy art. 1070 U. P. C. sprzedaż niżej szacunku.

Komornik (—) R. Kubik.

Do akt Nr. E. 610/32 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu, Roman Kubik, zamieszkały w Łowiczu, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lutego 1933 r. od godz. 10 rano w maj. Sobota, gm. Bielawy, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wiktora Przełajńskiego i składających się z parowozu, oszacowanych na sumę Zł. 5.000.

Komornik (—) R. Kubik.

Do sprzedania

dom w śródmieściu

na dogodnych warunkach. 2--1.

Informacje: Mostowa 5, u gospodarza.

Dr. med. T. Jasiobędzki

Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi.

Przyjmuje w Łowiczu w niedziele od godz. 10 do 11 r.

Zduńska 27. (W Warszawie w poniedziałki i czwartki

od godz. 6 do 7 w. Piękna 16 b.).

POSZUKUJĘ

1—2 pokoi z kuchnią
koniecznie suche i słoneczne.

ZGŁOSZENIA: ulica Dworcowa Nr. 3 m. 7.

Pomoc bezrobotnym

jest obowiązkiem społecznym.